Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 58 bis Ł. Rok 65 Wtorek, dnia 12 marca 1935

Mussolini stoi za Venizelosem

twierdzą w Londynie i w Paryżu koła poinformowane

Turcja przeciw powstańcom, a Włochy z nimi

Londyn. (PAT.) Cała prasa szeroko omawia wypadki bałkańskie, wyrażając obawy, że mogą one pociągnąć za sobą daleko idące następstwa.

„Times" zwraca uwagę na wzmocnienie garnizonów tureckich w Tracji, przyczem wyraża podejrzenie, że krok ten wcale nie pozostaje w związku z wypadkami w Grecji, lecz stanowi specjalną akcję przygotowaną oddawna.

„Morning Post", stojący blisko brytyjskich kół wojskowych i wyrażający poglądy admiralicji, wprost wymienia Dardanele jako cel Turcji i oskarża ją, że dąży do uwolnienia się od postanowień konwencji Dardanelskiej, zabraniającej utrzymywania wojsk w Dardanelach i fortyfikowania ich.

„Daily Herald" twierdzi, że za całą rewoltą grecką kryje się Mussolini, który rozwija skuteczną akcję dla obalenia paktu bałkańskiego. Prowłoska Grecja z Venizelosem na czele, podobnie jak i prowłoska Bułgarja, umożliwiłyby rozbicie bloku i zapewnienie Włochom kontroli na Bałkanach.

Inne dzienniki, powtarzając na podstawie źródeł jugosłowiańskich podobne sugestje o roli Włoch, dodają jeszcze, że w tym wypadku Grecja udzieliłaby Bułgarji dostępu do morza Egejskiego w Tracji. Tego rodzaju zobowiązanie miał złożyć Venizelos Mussoliniemu.

Włochy dążą do obalenia paktu bałkańskiego

Paryż. (PAT.) Prasa francuska zastanawia się nad tem, czy przedłużanie się obecnej sytuacji w Grecji, nie grozi powikłaniami międzynarodowemi na Bałkanach.

Korespondent londyński „Echo de Paris" pisze: W Londynie uważają, że sytuacja jest wyjątkowo poważna. Rząd grecki obawia się, ażeby rząd bułgarski nie okazał pomocy powstańcom. Rząd turecki popiera jawnie Tsaldarisa, a Włochy — jak podejrzewają powszechnie — trzymają wszystkie nici w ręku.

„Le Petit Journal" podkreśla, iż zamach Venizelosa może pociągnąć za sobą poważne konsekwencje dyplomatyczne i militarne. Przyczyny tego niepokoju są dowodem skuteczności ententy bałkańskiej a koncentracja wojsk tureckich świadczy, że teksty dyplomatyczne, powołujące ententę, istnieją istotnie.

Odpowiadając na zarządzenie, podjęte przez Bułgarję, rząd turecki pragnął wypełnić swe zobowiązania, wypływające z paktu bałkańskiego oraz traktatów grecko-tureckich. Turcja w ten sposób dała wyraz swej niezłomnej woli zmuszenia każdego do poszanowania status quo terytorjalnego na Bałkanach.

W kołach Małej Ententy i Londynu oceniają, że brutalna zmiana w Grecji wywołałaby poważne zaniepokojenie. Ustabilizowanie sytuacji przez pakt bałkański okazało się celowe, ponieważ pakt ten wywiera wpływ hamujący. Natomiast akcję Venizelosa można uważać jako niebezpieczeństwo wytworzenia się nowej sytuacji. Przedłużenie się obecnego stanu rzeczy lub powodzenie Venizelosa mogą pociągnąć za sobą poważne zaburzenia na terenie, który ulegał stałej pacyfikacji.

Ataku na Pireus nie będzie

Ateny. (Tel. wł.) Dzienniki rządowe zwracają uwagę, iż dyplomacja włoska wypiera się obecnie stanowczo wszelkich sympatyj dla Venizelosa, w czem dopatrują się tu wpływów Anglji i Francji na rząd włoski.

Faktem jest, że władze włoskie zabroniły generałowi greckiemu Plastirasowi wyjazdu do Grecji, że z Brindisi polecono mu się udać do Medjolanu, gdzie poddano go nadzorowi policyjnemu. Lojalność władz włoskich podkreśla z całym naciskiem tutejszy dziennik rządowy „Prona".

Co się tyczy postawy Anglji i Francji, to za miarodajny uważany jest tu wjazd do zatoki Faleron okrętu angielskiego „Royal Sovereign" i okrętu francuskiego „Verdun". Zjawienie się tych okrętów tłumaczy się wprawdzie formalnie, jako krok angielsko-francuski, przedsięwzięty dla ochrony obywateli angielskich i francuskich na wypadek przeprowadzenia ataku wojsk powstańczych na Ateny względnie bombardowania stolicy przez flotę powstańczą, w rzeczywistości jednak jest to –

Demonstracja Anglji i Francji na rzecz rządu Tsaldarisa

i bloku bałkańskiego i wyraźna przestroga pod adresem Venizelosa.

Trudno przypuszczać, by, dopóki w porcie Pireus przebywają dwa okręty wojenne Anglji i Francji, powstańcy chcieli zaatakować stolicę.

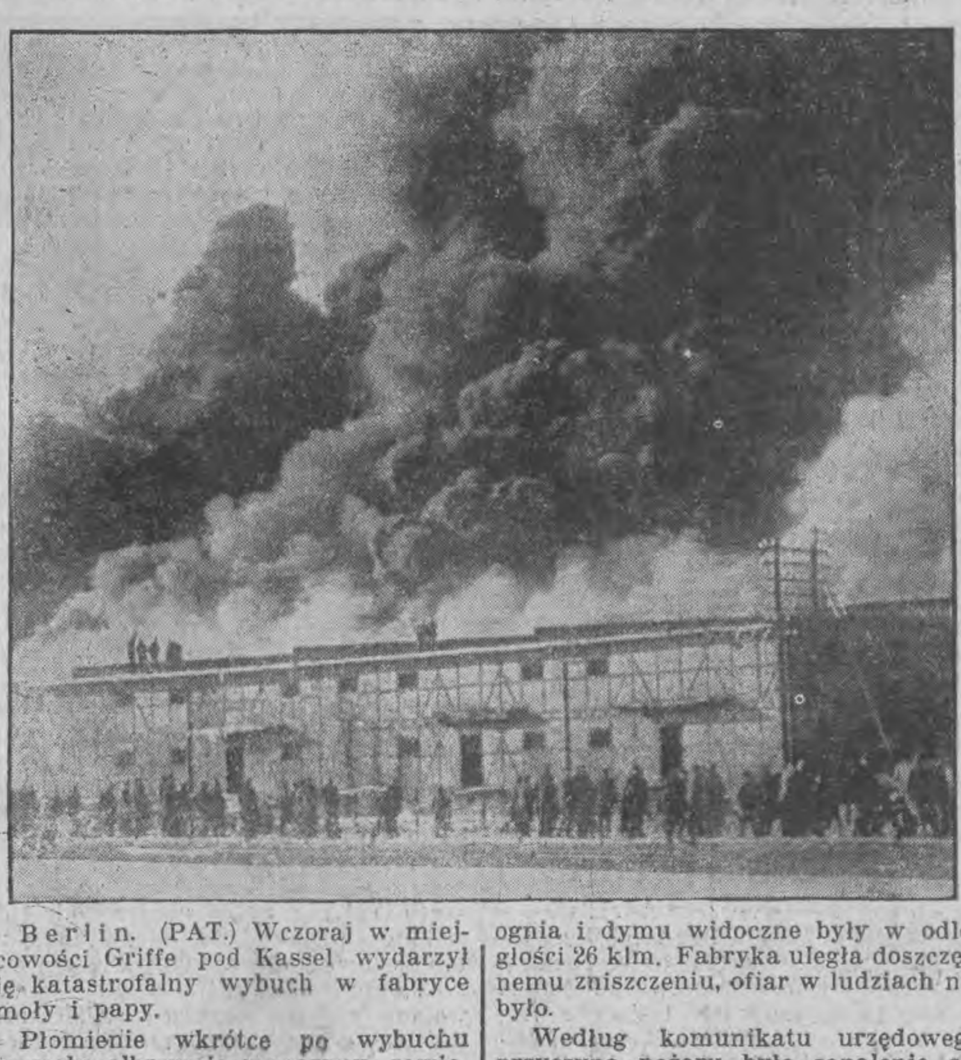
Współdziałanie wielkich mocarstw w sprawie Grecji jest rękojmią, że wypadki, jakie rozgrywają się w Grecji, będą zlokalizowane.

Powstańcy w kontrofensywie

Białogród. (Tel. wł.). Jak donoszą dzienniki, w Tracji i Macedonji greckiej powstańcy zgromadzili 27.000 rewolucjonistów - ochotników, których wczoraj skierowano na Saloniki. Główna kwatera powstańców w Macedonji i Tracji komunikuje o zdecydowanem zwycięstwie, odniesionem nad wojskami rządowemi, zapowiadając, że obecnie rozpoczyna się walka o zdobycie Aten.

W proklamacji, wydanej przez Venizelosa do ludności Tracji i Macedonji, przywódca powstania zapowiada wyznaczenie ochotnikom dziennego żołdu w wysokości 50 drachm. Głównodowodzący powstańców w Macedonji, gen. Kamenos wydał rozkaz powołania pod broń wszystkich mężczyzn w Macedonji i Tracji powyżej 15 lat. Wiadomość o czasowem zawieszeniu broni nie potwierdza się. Do floty powstańczej miało się obecnie przyłączyć również 6 łodzi podwodnych dotychczas wiernych rządowi. Na stronę powstańców przeszło ponadto około 20 parowców towarowych. Krążownik „Averow" w międzyczasie przybył do Cavalla. Powstańcy utrzymują, że sytuacja finansowa jest bardzo korzystna z uwagi na dokonywanie coraz to nowych konfiskat większych sum gotówkowych. Mobilizacja rezerwistów 18 roczników od 20 do 38 lat oraz przymusowe powołanie pod broń mężczyzn od 16-go roku życia przyczyniło się do znacznego zwiększenia liczebnych sił powstańców, którzy liczą się z rychłem rozgromieniem wojsk rządowych. –

Olbrzymi wybuch naftaliny w fabryce pod Kassel



Berlin. (PAT.) Wczoraj w miejscowości Griffe pod Kassel wydarzył się katastrofalny wybuch w fabryce smoły i papy.

Płomienie wkrótce po wybuchu ogarnęły olbrzymie magazyny, zawierające tysiąc centnarów naftaliny i 8 wagonów smoły. Olbrzymie słupy ognia i dymu widoczne były w odległości 26 klm. Fabryka uległa doszczętnemu zniszczeniu, ofiar w ludziach nie było.

Według komunikatu urzędowego przyczyną pożaru było zapalenie się nagromadzonych gazów naftaliny.

Kto zwycięży?

Sofja. (Tel. wł.) Jak donoszą z Petricza, operacje wojenne wojsk rządowych są w pełnym toku. Dotychczas niedały one jednakże żadnego pomyślnego rezultatu. Okazało się, że wojska powstańcze liczebnie dorównują wojskom rządowym. Powstańcy bowiem zdołali w Macedonji powołać pod broń liczne rezerwy, które zostały wyekwipowane w sposób wystarczający do prowadzenia walk.

Przez cały dzień wczorajszy słychać było na granicy ogień artyleryjski. Po południu eskadra samolotów bombowych i myśliwskich przeprowadziła szereg lotów wywiadowczych oraz bombardowała pozycje powstańców, jednakże bez poważniejszych skutków. Pomiędzy godz. 17 a 19 rozpoczęto obustronnie silny ogień artyleryjski, który ustał dopiero z zapadnięciem zupełnego zmroku.

Obecnie trwa walka pozycyjna, gdyż powstańcy okopali się w pozostałych jeszcze z wojny światowej stosunkowo dobrze utrzymanych okopach i betonowych schronach podziemnych, znajdując dobrą ochronę przed nieprzyjacielskim ogniem artyleryjskim i samolotami. Okopy te szczególnie dopomogły oddziałom powstańców na odcinku frontu pomiędzy jeziorami Doiran i Butkowo.

W niedzilę nastąepiła ponowna próba skoncentrowania ataku na linje powstańcze.

Wiadomości rozsiewane z Aten, jakoby rząd bułgarski wydał zakaz przekraczania granicy przez uciekających powstańców greckich, nie odpowiadają prawdzie.

Stronniczość Włochów

Białogród. (PAT). Donoszą z Salonik, iż na mocy rozporządzenia generała Kondylisa zerwano w całem mieście anteny, zaś aparaty radjowe opieczętowano. Jako powód tego zarządzenia podano, że włoska radjostacja w Bari nadaje wiadomości, przychylne dla powstańców.

HOKEJ NA LODZIE

We Lwowie odbył się w sobotę wieczorem eliminacyjny mecz o mistrzostwo Polski pomiędzy warszawską „Legją", a poznańskim „A. Z. S.". Zwyciężył „AZS" w nieznacznym stosunku 1:0, przyczem jedyna bramka padła dopiero na 3 minuty przed końcem ze strzału Zielińskiego w czasie zamieszania podbramkowego. Gra była nieciekawa i bez tempa. „Legja" jako zespół była lepsza, natomiast w pojedynkach górowali Poznańczycy. Wyróżnili się u pokonanych Rybicki, Materski i Głowacki, a u zwycięzców Zieliński i Warmiński. Zawody prowadził p. Kuchar. Widzów około 600 osób.

Lwów. (Tel. wł.) W meczu hokejowym AZS. (Poznań) pokonał Legję (Warszawa) 1:0 (0:0, 0:0, 1:0) i wszedł do finału. Bramkę strzelił Zieliński. Sędziował p. Strzelecki.

„Winnipeg Monarchs" ponieśli w Londynie drugą zkolei porażkę. W pałacu lodowym w Streatham reprezentacja Kanadyjczyków, żyjących w Anglji zwyciężyła mistrza świata nieznacznie ale pewnie w stosunku 2:1 (1:0, 1:0, 0:1). Jedyną bramkę pokonani strzelili w ostatniej minucie gry.

LEKKA ATLETYKA

Kucharski w Kanadzie. W sobotę odbyły się w Montrealu międzynarodowe mistrzostwa lekkoatletyczne Kanady z udziałem Polaka Kucharskiego, bawiącego obecnie w Ameryce. Kucharski startował w biegu na 1 mili, zajmując 4-te miejsce. Jest to wynik bardzo dobry, gdyż w zawodach wzięli udział najwybitniejsi lekkoatleci Stanów Zjednoczonych i Kanady. Do czwartego okrążenia Kucharski trzymał się na drugiem miejscu, na 7-mem okrążeniu Mc Cuskey i Dawson zepchnęli go na 4-te miejsce.

Pierwsze miejsce zajął świetny lekkoatleta amerykański Cunningham w czasie 4.19. Czasu Kucharskiego nie mierzono. Przyszedł on do mety o 20 jardów za Dawsonem. (Pat.)

PIĘŚCIARSTWO

Finały pięściarskie Warszawy. W niedzielę odbyły się rozgrywki finałowe o pięściarskie mistrzostwo indywidualne Warszawy, które w poszczególnych wagach przyniosły następujące wyniki: w wadze muszej Wieczorek (CWS.) bije Rundsteina (Makabi), w koguciej Rozenblum (Makabi) zwyciężył „Tedyego" (Legja), w piórkowej Polus (Warszawianka) pokonał Kowalskiego (Świt), w lekkiej Bąkowski wygrał z Neustatem (Makabi), który w półfinale pokonał Forlańskiego, w półśredniej Seweryniak (Skoda) pokonał swego kolegę klubowego Dorobę II, w średniej Pisarski (Skoda) zwyciężył Adamiaka, w półciężkiej Doroba I zwyciężył Karpińskiego i w ciężkiej Neuding pokonał Mizerskiego. W ringu sędziował p. Kazimierz Derda z Poznania, publiczności ponad 3 000 widzów.

PŁYWANIE

Fantastyczny rekord pływacki. W New Haven odbyły się zawody pływackie, na których słynny pływak amerykański, Polak z pochodzenia, Peter Fick, ustanowił nowy fantastyczny rekord światowy na 100 mtr.

NARCIARSTWO

Maraton Finlandji, bieg na 50 km, rozegrany w obecności 30 tys. widzów w Salpausselk, wygrał Szwed Vikstroem w czasie 3 g. 57:35, 2) Kalle Heikkinen (Fin) 4 g. 06:25. Bieg rozegrano przy 0 stopni mokrym i ciężkim śniegu.

Schmelling pokonał Hamasa

wczoraj w Hamburgu, wobec 22.000 widzów, w 9-tej rundzie przez techniczne k. o.

Hamburg. (Tel. wł.). Oczekiwane z ogromnem zainteresowaniem spotkanie dwóch zawodowych pięściarzy Niemca Schmellinga i Amerykanina Hamasa rozegrano w Hamburgu. W olbrzymiej „Hanseaten Halle" zgromadziło się ponad 22.000 widzów, którzy byli świadkami niezwykle zaciętej walki. Obaj zawodnicy ważyli po mniejwięcej 86 klg.

W pierwszem starciu obaj pięściarze wzajemnie się badają, to też starcie to jest wyrównane. W drugiem, lepszym zarówno w zwarciu jak i w walce



ZWYCIĘZCA MAX SCHMELLING



POKONANY STERE HAMAS

na dystans jest Schmelling, który trafia w szczękę, serce i żołądek. Amerykanin natomiast wyraźnie poluje na k. o. Od trzeciego starcia inicjatywę ujmuje Niemiec i nie oddaje jej już do końca meczu. W czwartem starciu udaje się Schmellingowi umieści kilka seryj, przyczem jego ciosy z prawej pozostawiają widoczny skutek na przeciwniku. W piątem obaj przeciwnicy wypoczywają, to też starcie to jest wyrównane. Dramatycznie wprost przedstawia się szóste starcie. Po zapędzeniu przeciwnika do rogu Schmelling umieszcza morderczą serję, powalając Hamasa na deski. Przy ośmiu Amerykanin wstaje, lecz jest na pół przytomny i nie zdolny nawet do krycia, to też Niemiec powala go po raz drugi do ośmiu na deski. Raz jeszcze wstaje Hamas, zupełnie wyczerpany i wkrótce pada po raz trzeci na deski, lecz gong ratuje go od niechybnego k. o. Natychmiast po gongu do siódmego starcia Schmelling, chcąc wykorzystać osłabienie przeciwnika zasypuje go gradem ciosów, lecz nieprawdopodobnie twardy Amerykanin wszystko to znosi i przechodzi przez siódme starcie. Podobnie ma się sytuacja w ósmem starciu, gdzie Hamas ogranicza się wyłącznie do obrony. Dziewiąte starcie rozpoczyna Amerykanin zupełnie wyczerpany, krwawiąc z nosa i ust. Po kilku ciosach chwieje się na ringu i robi wrażenie na pół przytomnego człowieka, niezdolnego nawet do zasłaniania się, to też sędzia zupełnie słusznie przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo przez techniczne k. o. Schmellinga, co publiczność przyjmuje z nieopisanym entuzjazmem.

„Front chłopski" przeciw Flandinowi

„Mamy gotowy plan przyjścia do władzy"

Paryż. (PAT) W Chateau-Thierry odbyło się wielkie zgromadzenie „Frontu chłopskiego". Zabierało głos wielu mówców, występując przeciwko polityce obecnego rządu.

Szczególną uwagę zwróciło przemówienie sekretarza generalnego „Frontu chłopskiego", p. Dorgeres, który wystąpił przeciw parlamentaryzmowi. „Front chłopski" pragnie, aby państwo opierało się na mocnych podstawach, a nie na wpływach pieniądza, które doprowadziły do skorumpowania instytucyj publicznych. Mówca zaznaczył, że „Front chłopski" dąży do przywrócenia ładu w kraju wszelkiemi środkami, nawet nielegalnemi, poczem powtórzył swą groźbę, wypowiedzianą już na zebraniu w Rouen, że możliwe jest wystąpienie „Frontu chłopskiego" z wezwaniem do rolników, aby wycofali swe fundusze z kas prywatnych i państwowych, o ile rząd nie uwzględni ich skarg.

„Mamy gotowy plan przyjścia do władzy, — oświadczył Dorgeres. — Gdy nadejdzie odpowiedni moment, plan ten będzie zastosowany."

Uchwalono rezolucję, w której zebrani protestują przeciw rządowej polityce deflacyjnej oraz domagają się rewaloryzacji cen i zażegnania obecnego kryzysu rolnego, ekonomicznego i moralengo przez stworzenie planu polityki chłopskiej, opartej na organizacji zawodowej i korporacyjnej.

„Polonja" w Pireusie

Warszawa. (PAT) Pomimo wypadków politycznych w Grecji polski statek „Polonia", kursujący między Konstancą a Palestyną, Grecją i Turcją, zawinął bez przeszkód do portu w Pireusie, poczem po załadowaniu węgla, pasażerów i towarów, odpłynął w porządku w kierunku Stambułu i Konstancy.

Stosunki bułgarsko-tureckie układają się przyjaźnie

Genewa. (PAT) Delegat bułgarski przy Lidze Narodów, Antonow, wręczył wczoraj sekretarzowi gen. Ligi, Avenolowi list, zawiadamiający, że wobec rozmów przyjaznych, toczących się obecnie między Sofją a Ankarą, cofa złożone w dn. 7 bm. aide-memoire, dotyczące położenia na granicy bułgarsko-tureckiej, i że wobec tego aide-memoire, które nie było przeznaczone do ogłoszenia, należy uznać za anulowane.

Naturalnie — Samuel z Krakowa

Wiedeń. (PAT) Wiedeńskie władzę *bezpieczeństwa aresztowały bandę* fałszerzy paszportów, pośród których znajduje się Samuel Stahl z Krakowa.

Inspektor policji wspólnikiem złodziei

Paryż. (PAT) Sąd w Lille skazał b. inspektora policji Mariani'ego na 4 lata więzienia za udział w sprzedaży pochodzących z kradzieży marek stemplowych na sumę 300 tysięcy franków.

Samolotem nad Włochami

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Lotnisko w Rzymie...

Do Wenecji startują w odstępie kilku minut dwa samoloty. Jeden w barwach włoskich, drugi w niemieckich. Samolot z niemiecką swastyką jest naturalnie czemś wyjątkowem — jakaś niemiecka delegacja, czy wycieczka. W samolocie włoskim także jeden reprezentant nacji germańskiej. W ciągu czterech podróży samolotem miałem sposobność spotkać Niemców aż trzy razy. Można ich poznać po akcencie, z jakim używają włoskiego.

Wzbijamy się w przestworza. Uciekający za nami Rzym rysuje się sterczącemi jak gdyby we mgle kopułami renesansowemi. San Pietro w obłoku oparów porannych wygląda jak fata morgana. Niedaleko widnieje szara wstęga Tybru, która wije się długi czas wzdłuż linji naszego lotu. Nad Tybrem na wzgórzach rzymskie castelli — zamczyska. Wielkością przypominające zabawki dziecięce lub jakieś klocki drewniane, rzucone na stół plastyczny. Dolina Tybru zieleni się oziminą. Na większych pagórkach z trudem rozróżnić można korony drzew pinij. Po krótkim czasie łagodne wzgórza Lacjum zamieniają się na skaliste wzgórza Umbrji, najeżone basztami zamków obronnych i miast warownych, wśród których dominuje Perugja, dawna warownia rzymska zbudowana przez Oktawiana, — dziś sławna jako miasto uniwersyteckie dla cudzoziemców. Niedaleko u podnóża gór leży Asyż (Assisi) rodzinne miasto św. Franciszka. Z wysokości 2500 mtr. wygląda jak grupa rozrzuconych cegiełek szarych na tle żółtego zbocza górskiego.

Dolina Tybru się zwęża i wody rzeki z trudem znajdują przejście wśród górzystej okolicy.

Wspaniały widok przedstawia Pietra Lunga (Długa Skała). Jest to góra o kształcie topora, czy siekiery, ostrzem ku górze. Wygląda, jakgdyby była ściętym podnióżkiem stromej, olbrzymiej góry, gdyż jedna ściana jest prawie prostopadła. Od strony wschodniej na łagodniejszym stoku rozłożona jest malownicza Citta di Castello (Miasto Zameczyska). Podłużne ostrze szczytu tej oryginalnej góry jest najeżone basztami i ruinami zamku. W oddali widnieją śnieżne szczyty Monte Piobbico, Monte Nerone (1540 m) i Monte Carpegna. Pasma gór mają kształt grzebieni z dominującym szczytem w środku.

Na granicy Umbrji i Romanji znajduje się odwieczna republika San Marino, pamiętająca długie czasy niepodległości politycznej.

Romanja — wybrzeże Adrjatyku — nieskończony pas żółtego piasku. Olbrzymia plaża, ciągnąca się wzdłuż prawie połowy wybrzeża półwyspu, skupia w swoich kąpieliskach tysiączne rzesze międzynarodowej publiczności letniskowej. Wysoka ciepłota piasku i wody przez przeciąg blisko 5-miesięcy w ciągu roku ściąga corocznie rzesze kąpielowiczów. A cóż dopiero Lido w Wenecji, które śmiało może konkurować z najlepszemi kąpieliskami świata. Lido w Wenecji w miesiącach letnich ogniskuje bowiem w sobie życie wyższych sfer świata międzynarodowego. Staje się nietylko centrum ruchu klimatycznego, ale także artystycznego, ze względu na pobliskość starej Wenecji i szereg atrakcyj artystycznych.

Lotnisko w Wenecji... Kilka olbrzymich samolotów pasażerskich... Traktory uwijają się po lotnisku, odwożąc lub przywożąc z hangarów samoloty. Na krańcach lotniska sterczą haubice przeciwlotnicze, czuwając nad bezpieczeństwem sfery napowietrznej. W poczekalni formalności celno - paszportowe, potem w restauracji pokrzepiają się pasażerowie czarną kawą (caffé espresso). W małej, naparstkowej filiżance znajdują się na dnie dwa łyczki czarnej, mocnej mokki, którą się potem popija mrożoną wodą.

Wzlatujemy nad Wenecję. Wyróżnia się z pośród jej murów sterczącą ponad resztą budynków wieża św. Marka oraz Canale Grande, przecinający swą szeroką wstęgą historyczne miasto. Lecimy nad brzegami Adrjatyku. Wezbrane strumienie wpływają do morza szeregiem odnóg pośród żółtych plam naniesionych piasków. Brzeg morza płytki, zamulony. Dla oka, patrzącego z góry, mielizny przedstawiają się szaro, jedynie głębia nabiera odcienia zielono - niebieskiego. W pobliżu portów wybrzeża są uregulowane a wody rzek odprowadza jedno ujście, swemi wałami głęboko sięgające wgłąb morza tak, że piaski nie zamulają już całego wybrzeża. Woda u ujścia rzek posiada żółto - brudną plamę kształtu pióropuszu, odbijającą się na tle ciemno - zielonych wód morskich. Pola nad wybrzeżem poprzecinane systemem kanałów odwadniających, a mimo to szereg pól stoi pod wodą.

Na północnym horyzoncie zaczynają się coraz silniej zarysowywać Alpy. Teren staje się pagórkowaty, poprzecinany dolinami rzek i rzeczek, płynących wśród szerokich ławic żółtego piasku. Zbliżamy się już do Alp, pokrytych śniegiem. Gdzieniegdzie szczyty nurzają się w obłokach. Piękny jest widok Alp zdaleka, gdy jednym rzutem oka ogarnia się wiele szczytów naraz, gdy przyprószone śniegiem kolosy granitowe w swoim majestatycznym bezruchu robią wrażenie genjuszów, zaklętych w skałę. Najpiękniejszą częścią podróży nad Alpami jest przelot t. zw. żelaznym korytarzem. Gdy pogoda dopisuje lot obniża się wtenczas do połowy wysokości szczytów, a zbocza gór wydają się tak bliskie, iż mimo woli powstaje obawa, że skrzydło samolotu zaczepi o skałę. Białość lodowców i śniegów, pokrywających szczyty, wprost oślepiająca. Lecz niema tu bynajmniej monotonii, gdyż z pod nawianego śniegu stercza gdzieniegdzie skały prostopadłe, prawie zupełnie nagie, gdzie śnieg przyczepił się tylko w szczelinach. To powiększa malowniczość i różnorodność pejzażu górskiego w zimie. Inny fenomen to chmury, — białe, nisko płynące chmury, które otaczają góry płaską wstęgą prawie u podnóża, w połowie wysokości.

Z popielato białych puchów chmur wyłaniają się skaliste szczyty górskie, jakgdyby fata morgana. — Jakiś odosobniony szczyt, ustrojony w taki biały pierścień obłoku, robi wrażenie średniowiecznego mnicha w śpiczastym kapturze, którego głowę otacza biała aureola świętych.

BOLESŁAW MICHALSKI.

Narodowa Francja forsuje dwuletnią służbę wojskową

mimo szalonego oporu frontu socjalistyczno-komunistycznego

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Paryż, 8 marca.

Wielka Brytanja, zaalarmowana zbrojeniami Trzeciej Rzeszy, postanawia wzmocnić swe siły zbrojne; cała narodowa Francja z marszałkiem Pétainem na czele zdecydowana jest także na powzięcie środków bezpieczeństwa, dyktowanych poważną sytuacją. I oto tę chwilę wybierają tutejsi socjaliści, by zdwoić kampanję przeciwko dwuletniej służbie wojskowej, twierdząc, że bezpieczeństwo kraju nie wymaga wcale tego rodzaju „militarnych" przygotowań!

By zrozumieć lepiej to niesłychane stanowisko francuskiego oddziału Drugiej Międzynarodówki, trzeba wiedzieć, że pod egidą Żyda Bluma hołduje ona, w przeciwieństwie do innych partyj socjalistycznych, dewizie: wszystko, co antynarodowe, antypatrjotyczne — to nasze! Boć socjalista angielski, szwajcarski, holenderski, czy nawet niemiecki ma, pomimo wszystko, dobro swego kraju na względzie. Socjalista francuski — przeciwnie. Od chwili zaś, kiedy tutejsza partja socjalistyczna zawarła w lipcu ub. r. ponowny aljans z Trzecią Międzynarodówką, wzmogła się jeszcze bardziej jej działalność rewolucyjna i antywojskowa.

Komunistyczni sprzymierzeńcy partji p. Bluma wystąpili ostatnio z następującym wspólnym programem działania:

„1. Organizacja wspólnej akcji bezpośredniej w kierunku walki przeciwka dwuletniej służbie wojskowej i obrony żołnierzy, umierających setkami w koszarach(!);

„2. Podtrzymywanie ludności Afryki północnej, uciemiężonej(!) przez francuski imperjalizm;

„3. Utworzenie komitetów w fabrykach i różnych miejscowościach, celem przygotowania i pokierowania wspólną *działalnością*"

— *rewolucyjną naturalnie.*

Oto zasadnicze punkty programu Drugiej i Trzeciej Międzynarodówki, skierowanego przeciw Ojczyźnie. Chodzi im przedewszystkiem o podminowanie armji i o podkopanie prestiżu francuskiego w kolonjach. Pod tym względem jedność przekonań i działania jest zupełna. Niema różnicy zdań, gdy idzie o zewnętrzną akcję obydwóch międzynarodówek. Mimoto dyskusja, jaka wyłoniła się w czasie ostatniego zebrania „narodowej rady" socjalistycznej w Paryżu, ujawniła pewne, jeżeli nie dysonanse, to w każdym razie rozbieżności pomiędzy socjalistami i komunistami.

Oba te stronnictwa tworzyły dawniej, jak wiadomo, jedną grupę, która rozpadła się na kongresie w Tours w 1920 r. na zwolenników II-giej i III-ciej Międzynarodówki. W ten sposób powstały dwa stronnictwa; pierwsze uzależnione było w gruncie rzeczy od Socjalnej Demokracji niemieckiej, drugie od bolszewików moskiewskich. Do połowy r. 1934 zwalczały się one dość silnie, zwłaszcza w dziedzinie taktycznej. Ale oto w lipcu 1934 r. socjaliści i komuniści francuscy zawarli aljans, znany dzisiaj powszechnie pod mianem „wspólnego frontu", „Front Commun".

Mija już przeszło 6 miesięcy od zawarcia tego paktu; ciekawie przedstawia się bilans tego okresu. Charakterystyczną jego cechą jest bardzo jaskrawe dążenie komunistów do wchłonięcia żywiołów socjalistycznych, do przyciągnięcia ich na łono wojującego bolszewizmu. Czyżby to działo się bez oporu socjalistów? Gdzieżtam — dzieje się to pomimo ich opozycji. Bo w łonie partji p. Bluma panują prądy bardzo różnorodne. Uwidoczniło się to właśnie najdobitniej w czasie ostatnich obrad socjalistycznej „rady narodowej".

W czasie dyskusji, jaka się tam toczyła, liczni przedstawiciele socjalistyczni krytykowali, i to ostro, poczynania komunistów. Mimoto z wyjątkiem jednego mówcy, Rivière'a, żaden z jego kolegów z Drugiej Międzynarodówki, nie wypowiedział się za zerwaniem aljansu z komunistami. Zajęli oni stanowisko przeciwne, choć w ostatnich „Zeszytach Bolszewizmu", które ukazały się 1 lutego, napisano czarno na białem, że istotnym celem Trzeciej Międzynarodówki jest „zlikwidowanie wpływów Socjalnej Demokracji i ułatwienie żywiołom socjalistycznym przejścia na łono bolszewizmu..."

Francuska partja socjalistyczna dzieli się dziś na 3 odłamy: 1) prawicę, którą prowadzi poseł Frossard, przechylający się wyraźnie ku lewicy stronnictwa radykalnego; 2) centrum, skupiające się dokoła doktrynerów partyjnych, pp. Bluma, Pawła Fauré'a i Lebasa; 3) lewicę, skłaniającą się niemniej wyraźnie ku bolszewizmowi, której przewodzą pp. Zyromski i Pivert.

W czasie dyskusji najlepiej scharakteryzował sytuację sam p. Blum. Stwierdził on coprawda, że pomiędzy socjalistami a komunistami nastąpiło w ostatnich miesiącach pewne ochłodzenie wzajemnych sentymentów, ale stało się to jedynie wskutek zmniejszenia się obawy przed niebezpieczeństwem „faszystowskiem". „Wystarczy jednak, — podkreślił p. Blum — by groźba faszyzmu znów wzrosła, a odnajdziemy pomiędzy socjalistami i komunistami odpowiedni nastrój, i barometr naszych stosunków pójdzie bezpośrednio znów w górę!"

Na tych horoskopach ciąży jednak pewien cień. Francuscy socjaliści obawiają się bowiem, że z chwilą zawarcia ewentualnego sojuszu wojskowego pomiędzy Moskwą a Paryżem nastąpi zerwanie owego „wspólnego frontu" pomiędzy Moskwą a Trzecią Międzynarodówką. Są to jednak obawy, odnoszące się do przyszłości. Teraźniejszość natomiast nakazuje francuskiej partji socjalistycznej dużą ostrożność i, powiedzmy, ugodowość względem Trzeciej Międzynarodówki. Chodzi tu bowiem o przyszłe wybory miejskie, które odbędą się już w maju, a przy których „jedność" akcji jest konieczna.

Słowem sytuację obecną można scharakteryzować w tych słowach: wspólny front komunistyczno-socjalistyczny będzie w dalszym ciągu szerzył swoją złowrogą i antynarodową działalność, ponieważ „niebezpieczeństwo" narodowe wcale nie znikło. Cowięcej, socjaliści zamierzają przeprowadzić specjalną propagandę w kołach stanu średniego, by je przyciągnąć na swą stronę.

Całe szczęście, że owa właśnie średnia warstwa społeczeństwa francuskiego odznacza się dużym, zdrowym rozsądkiem i patrjotyzmem, zgoła przeciwnym wszelkim zakusom rewolucyjnym. Ale jest teren, gdzie działalność „wspólnego frontu" może mieć najzgubniejsze skutki: mamy na myśli kolonje. Dlatego też opinja narodowa domaga się coraz energiczniej akcji rządowej wobec tych poczynań, zagrażających wprost całości imperjum francuskiego.

I. BRIARES.

Turysta polski w pułapce sowieckiej propagandy

Wańkowicz był sześć dni w Moskwie i napisał książkę zupełnie bezkrytyczną

Pod tym, mocno groteskowym, tytułem p. Melchjor Wańkowicz, kresowiec z Ziemi Mińskiej ogłosił książkę, mającą przedstawić obecny stan rzeczy w Rosji Sowieckiej na podstawie jego osobistych wrażeń i obserwacyj, dokonanych w ciągu 6-dniowej zbiorowej wycieczki do Moskwy.

Że wszystko, co dzieje się po tamtej stronie naszej granicy wschodniej, jest nadzwyczaj ciekawe, chociażby jako całkiem nowy eksperyment na olbrzymią skalę, — że szczególnie my, Polacy, winniśmy na jedną chwilę nie spuszczać z oka tego naszego sąsiada o najdłuższej linji granicznej i o przeszłości, nakazującej nam niesłychaną na wszystko baczność, to jasne i zrozumiałe. Mniej już o wiele jasnem i, powiedzmy, najzupełniej niezrozumiałem jest podejście do tej kwestji ze strony p. Wańkowicza, który zaraz na początku oznajmia (str. 11), że „był ciekaw Rosji, jako czegoś bliskiego, czegoś z czem wielki odłam narodu naszego ma związaną duszę". Wiemy doskonale, że największa część naszej ojczyzny, a więc i narodu, była przez sto lat zgórą związana politycznie z Rosją. Ale nietylko „wielkiemu odłamowi" Polaków, lecz nawet drobnym ugrupowaniom uświadomionych naszych rodaków napewno na myśl nigdy nie przyszło, że dusza ich może być związana z Rosją, jako „z czemś bliskiem"! P. Wańkowicz może więc w danym wypadku mówić tylko o sobie i nie insynuować reszcie Polaków i to nawet „wielkiemu odłamowi" uczuć w wysokim stopniu im ubliżających.

Niemal na początku swego dzieła, autor zalicza do „opowieści z 1001 nocy" historje o czerezwyczajce, o socjalizacji kobiet, o bezmyślnych inwestycjach, o przymusowej pracy, nędzy i głodach, o szaleńczych dumpingach, o niewolnictwie, o „ukrytych celach międzynarodowej mafji" etc., etc.

Zwiedzał p. W. np. szkołę i dołączył zdjęcie fotograficzne. Wszystkie dzieci doskonale odżywione, wesołe, o buziach inteligentnych, a w dodatku rozwinięte, bo mają nawet własną „stien-gazietę", dostają „smakowite" (choć w skromnych dozach) jadło, etc., etc. O setkach tysięcy „bezprizornych" (bez dozoru), bandami całemi włóczących się po wsiach i nawet miastach, o czem wiemy nawet z pism sowieckich, p. W. widocznie nie słyszał nawet, taksamo, jak nie wie nic o „liszencach", czyli o pozbawionych wszelkich praw synach, córkach i wnukach burżujów, gdy twierdzi, że w Rosji dziś niema bezrobotnych.

Gdyby chcieć chociażby pobieżnie podkreślić te wszystkie absurdy i nonsensy, jakie spotykamy w owej „Opierzonej rewolucji", to chyba trzebaby drugi taki sam tom zapełnić! Wystarczy, jeśli zaznaczymy, że, zdaniem p. W., istnieje dziś w Rosji swoboda krytyki urządzeń państwowych i socjalnych, że niema całkowicie prostytucji (bo, jak wiadomo, sprostytuowano całe społeczeństwo!), że poziom intelektualny ludności stoi bardzo wysoko, ba, że nawet węzły rodzinne są ścisłe i silne.

Autor rozmawia np., ze spotkanym „przypadkowo" robotnikiem z elektrowni. Prowadzi z nim jedną z swych „nieskończonych" rozmów i robotnik ten wygarnia mu z punktu całe szeregi danych statystycznych, jak się sprawa elektryfikacji przedstawia w U. S. A., jak w Szwajcarji i że Sowiety zdystansują piorunem cały świat! I ani się nawet nie domyśla biedny autor, że ten „przypadkowo" spotkany robotnik był podstawionym specjalnie, jak i kolporterka pism, jak wszyscy inni.

Rzecz wysoce znamienna. Autor jest Polakiem i, jak się zdaje, katolikiem. W owem jednak szczegółowem badaniu stosunków dzisiejszych, — w owych „nieskończonych rozmowach", które jakoby prowadził, nie przyszło mu na myśl zapytać, co też się zrobiło z bardzo znaczną ilością Polaków, jacy w Moskwie przed wojną zamieszkiwali, a liczba ta w czasie wojennym uległa ogromnemu zwiększeniu. Nie ciekawy był p. W. dowiedzieć się, co się też stało z dwoma wielkiemi kościołami św. Piotra — polskim i św. Ludwika — francuskim? Nie wspomina również ani słowem o jakichkolwiek organizacjach o szkołach polskich, słowem o niczem, co zdawałoby się, powinno chyba polskiego turystę obchodzić przedewszystkiem?! Bo co do strony religijnej, p. W. na początku swych wrażeń czyni małą dygresję i oznajmia, że nie miał nigdy sympatji do „włoskich madon" i narzeczonej swej (chyba katoliczce?) ofiarował w prezencie „ikonkę Kazanskoj Bożej Matieri"...

Obraz Matki Boskiej, bez względu na styl romański, bizantyński, czy renesansowy zawsze jest wizerunkiem N. Panny, ale, jeżeli uprzytomnimy sobie, w jaki barbarzyński sposób zaborcy rosyjscy narzucali nam te „ikony" i jak prześladowali wszystko, co tchnęło katolicyzmem, to należy przypuścić, że p. W. jest chyba jedynym Polakiem i katolikiem, który tego rodzaju prezent zrobił narzeczonej?

Trudno posądzać p. Wańkowicza o jakieś tendencyjnie i świadomie fałszywe przedstawianie obecnego stanu rzeczy za wschodnią rubieżą. Ale jedno jest niezaprzeczenie pewne: dał się p. W. nabrać sprytnie zorganizowanej propagandzie i wpadł w pułapkę zastawioną na turystów jak dotychczas **nikt jeszcze tego nie doświadczył!**

Dlaczego Hitlera uraziła „Biała Księga"

Wyjaśnił to dziennikarzowi angielskiemu pełnomocnik Hitlera — Ribbentrop

Berlin. (PAT) N. I. B. ogłasza wywiad, udzielony przez pełnomocnika kanclerza Hitlera dla spraw rozbrojeniowych, von Ribbentropa, publicyście angielskiemu Ward Price'owi na temat wrażenia, jakie w Niemczech wywołało ogłoszenie „Białej Księgi". Ribbentrop zaprzeczył pogłoskom o charakterze „dyplomatycznym" choroby kanclerza, oświadczając iż odwołanie wizyty ministrów brytyjskich spowodowane zostało przeziębieniem kanclerza Hitlera i nastąpiło za poradą lekarzy.

Co do rzekomego związku między odroczeniem wizyty a ogłoszeniem komunikatu angielskiego, zauważył on w tonie ironicznym, że „Białe Księgi" widocznie mają pecha, gdyż stale wywołują różnego rodzaju kombinacje. Pewnem jest, że nikt w Niemczech nie rozumie wywodów „Białej Księgi", dotyczących spraw niemieckich, a ogłoszenie tego komunikatu w przeddzień wizyty berlińskiej jest niezrozumiałe. „Biała Księga" wpłynęła na oziębienie nastrojów, jakie panowały w Niemczech w związku z oczekiwanemi rozmowami w Berlinie. Ze strony niemieckiej nikt nie będzie obwiniał Anglji z powodu zbrojeń, ale tem niemniej widoczne są próby zrzucenia wobec opinji angielskiej na Niemcy odpowiedzialności za zbrojenia Anglji.

Szczególną urazę wywołało w Niemczech usiłowanie wprowadzenia rozdźwięku między wolą i zamiarami kanclerza Hitlera, a dążeniami ogółu, zwłaszcza na polu wychowania młodzieży. Młodzież niemiecka wychowywana jest nie w duchu wojennym, lecz w poczuciu własnej godności, dumy i dyscypliny.

Na dalsze zapytania, czy dawny militarystyczno - agresywny duch kasty junkierskiej nie żyje dotychczas w Reichswehrze, Ribbentrop oświadczył: „Niema dziś w Niemczech żadnej kasty, a armja niemiecka jest doskonałem narzędziem obrony kraju. Wszyscy jej członkowie od generała do szeregowca przeniknięci są prawdziwie nowoczesnym duchem nie agresywnego imperializmu, lecz ofiarnej służby dla kraju i miłości dla wodza." Niemcy w historji swej poczyniły zbyt smutne doświadczenia, aby mogły się wyrzec własnej silnej obrony. Z naciskiem zaznaczył dalej von Ribbentrop, że Niemcy, a zwłaszcza kanclerz Hitler życzą sobie jak najusilniej utrzymania dobrych stosunków z W. Brytanją. Co do dalszego obrotu spraw ograniczył się pełnomocnik kanclerza do uwagi, iż Niemcy zawsze będą gotowe współpracować z innemi narodami, musi jednak zniknąć ostatecznie duch dyskryminacji, którego wyrazem jest traktat wersalski.

Meteor wbił się na 400 metrów w skorupę ziemską

W Arizonie dowiercono się meteoru wagi 5 miljonów tonn

Nie zdarzyło się dotąd jeszcze, żeby z nieba na ziemię spadło złoto. Natomiast wyżyny astralne niejednokrotnie już darzyły nas „upominkami" w postaci brył żelaznych i kamiennych. Te namacalne dowody istnienia, poza naszym globem, innych jeszcze ciał niebieskich, nie przedstawiają jednak naogół żadnej, że tak powiem „handlowej" wartości. Wyjątek pod tym względem zdaje się stanowić jeden tylko i to olbrzymi gość z zaświatów, którego istotą poczęto się ostatniemi czasy bliżej interesować.

Już oddawna znany jest, znajdujący się w pustyni Painted Desert w Arizonie „osobliwy cud przyrody: Canon Diablo. Jest — to lejowate, dwustumetrowe zagłębienie w piasku pustynnym, otoczone u krawędzi wałem o wysokości około czterdziestu metrów. Krater ten mieszczący w średnicy przeszło jeden kilometr, obsiany zwałami kamieni i kruszców, wywiera na widzu wstrząsające wrażenie. Co do powstania tego „krateru księżycowego" na ziemi, istnieją dwie teorje; jedna głosi jego pochodzenie wulkaniczne, druga — kosmiczne. Pogląd, że Canon Diablo zawdzięcza swe powstanie erupcji wulkanicznej, nie znalazł ostatecznie uzasadnienia, a to z uwagi na fakt, że nigdzie w sąsiedztwie nie zdołano skonstatować śladów działalności wulkanicznej. Natomiast w promieniu kilku dziesiątków kilometrów natrafiano na złomy niklowo-żelaznego kruszcu, mogącego być tylko poza-ziemskiego pochodzenia. Prócz tego warto zwrócić uwagę na okoliczność, że u szczepu indjańskiego Navajosów istnieje legenda, potwierdzająca bezsprzecznie kosmiczne pochodzenie krateru Canon Diablo.

Legenda opiewa, że ongiś potężny bożek spadł z nieba na ziemię. Był on odziany w płaszcz ognisty i spadłszy, zarył się głęboko w ziemię, gdzie dotąd spoczywa. Dalej mówi legenda, że bożek miał oddech piekielny, który spalił wszelkie życie w dalekim promieniu. Pojawienie się bożka miało miejsce około północy, a towarzyszył mu potężny huk i trzęsienie ziemi, zaś całe niebo stanęło w straszliwym blasku barwnych ogni. — Z opowiadania tego jasno wynika, że miało wówczas miejsce opadnięcie olbrzymiego meteoru na ziemię.

Starano się też ustalić, choćby w przybliżeniu datę tego „ognistego" wydarzenia. Sądząc z „kręgów rocznych" drzew cedrowych, rosnących nad brzegiem krateru, wiek Canon Diablo nie może być mniejszy niż 700 lat. Natomiast zwietrzałości ujawnione na blokach skalnych wydobytych ze wnętrza „..epu", zdają się wskazywać na maksymalny wiek 5 000 lat. Według wszelkiego prawdopodobieństwa „runięcie bożka" na ziemię nastąpiło na kilka tysięcy lat przed naszą erą. Badania meteorytów z Canon Diablo dały ciekawe wyniki. W niektórych z nich znaleziono kryształki djamentowe, lecz tak drobne, że nie przedstawiały żadnej realnej wartości. Pozatem ujawniono tam obecność minerałów, nie spotykanych na naszej planecie.

Jeszcze przed wojną podjęte zostały próby dotarcia do zarytego głęboko w piasku meteoru. Atoli wiercenia dokonane do głębokości 260 metrów nie dały pożądanego rezultatu, tak, że w roku 1908 dalszych robót zaniechano. Po wojnie, utworzone ad hoc towarzystwo, podjęło znów te prace i przy wierceniu na południowym brzegu krateru, w głębokości 400 metrów, świder nagle wstrzymany został przez solidną masę: meteor znaleziono. Zbudowano szyb do głębokości 500 metrów i poprowadzono ganek w kierunku głównej masy kruszcowej. Tę ostatnią ocenia się na pięć miljonów tonn a zawarta w tem ilość 200 tysięcy tonn kobaltu, miedzi, platyny i irdium, bez wątpienia nietylko zwróci wyłożony przez towarzystwo kapitał eksploatacyjny ale i da przedsiębiorczym „kopaczom" wcale ładne zyski. Istnieje nawet fantastyczny projekt uwolnienia tego „daru niebios" z przygniatającej go 500-metrowej warstwy kamiennej, aby móc dalsze prace wykonywać na świetle dziennym.

W rezultacie więc, ognisty bożek Navajosów zstąpił wśród błyskawic i huku gromów na ziemię, by akcjonarjuszów górniczych obdarzyć — wysoką dywidendą!... Kr.

Nowe wynalazki w walce z pożarem





Bomby do gaszenia ognia. W Genui wynalazca włoski zaprodukował najnowszy swój wynalazek — bomby do gaszenia pożaru. Bomby posiadają tę właściwość, że wrzucone w ogień eksplodują i gaszą go w krótkim czasie.

Z naszej przyrody

Czy wiosna? — Jej białe sztandary: skrzydła bocianie — Szpaki pierwsze wracają — Muchy na śniegu — Fabra „Księgi święte przyrody" — Dzikie pszczoły, kordówki, miesierki, smuklik i jego pasorzyt — Czerwce smuklika pierwszego lęgu giną zwykle z głodu — Jak sobie przy drugim lęgu smukliki radzą?

Pojawiły się już szpaki, pierwsze zwiastuny wiosny, aby ogłosić wieść radosną, że nadeszła wiosna. Zwiastują ją swym śpiewem w nagich i czarnych jeszcze gałęziach brzóz, platanów i krzewów parkowych.

Co więcej, doniesiono już z kilku stron o pojawieniu się bocianów. „Rozpięły swe skrzydła białe sztandary wiosny..." A może już słyszano szumy stad dzikich gęsi i ględzenie w głębi nieba szarego żórawi?

Wczesna wiosna nie jest u nas takiem wydarzeniem wyjątkowem. O lutym, wszakże przysłowie ludowe powiada, że „jak się luty zlituje, to człek prawie wiosnę czuje". Luty bierze już zwykle rozbrat z lodami. Przysłowie powiada: „na św. Walek (14 lutego) niema pod lodem balek".

Wszakże już pisma donosiły, że lód ruszył na Wiśle, Warcie i Bugu.

Wiosnę zwiastują nam nietylko ptaszki i kwiatki, ale także owady. Wszak mamy muchy śnieżki.

Życie owadów opisuje nam po mistrzowsku Fabre.

Fabre'a, autora „Souvenirs Entomologiques" można uważać za twórcę epopei życia owadów.

Nazwano go najwspanialszym poetą w najprawdziwszem znaczeniu tego słowa, który myśli jak filozof, patrzy jak artysta, a wypowiada się — jak poeta! W czytaniu jego „wspomnień" doznajemy głębokiej rozkoszy. Są to — powiada Legros — „...księgi święte Przyrody..."

Czy nie powinniśmy się choć pobieżnie zainteresować niemi, pójść chwilę za autorem, rozświetlającym tajemnice przyrody, tej przyrody, wśród której żyjemy?

Może najciekawszem i najbardziej godnem uwagi są jego opisy owadów błonkoskrzydłych jak: pszczoły, kordówki ogrodowe, osmyki, miesierki spotykane przez nas tak często u mrówki, budujące samodzielnie głęboko nory naparstkowate, dalej podobne do osy, lecz nieco mniejsze kopółki i t. d.

Jedne z nich stają się murarzem, budującym komnaty z cementu z tapetami, inne tkają wory z wełny, tamte poświęcają się górnictwu i wiercą w ziemi tajemnicze, przesycone wilgocią jaskinie, wreszcie mamy dzikie pszczoły smukliki, które budują chodnik podziemny z komorami.

Poznać życie smuklika to rzecz godna zaiste zachodu!

Jak poznać smuklika?

Spójrzcie na ostatni pierścień u końca odwłoka od strony grzbietowej. Jeśli pochwycony przez was owad jest smuklikiem, znajdziecie w tem miejscu gładką połyskującą kreseczkę, malutkie wgłębienie, po którem przesuwa się i cofa żądło, kiedy owad staje w pozycji obronnej. Ten żłobek dla dobytej broni cechuje każdego członka rodu smuklików, bez względu na jego barwę lub wielkość.

U przedstawicieli innych grup owadów, uzbrojonych w żądło tego szczególnego wgłębienia nie bywa. Jest to charakterystyczna cecha smuklików, ich herb rodowy.

Rozpoczyna swe prace w kwietniu i prowadzi je w ukryciu.

Nadchodzi opromieniony słońcem i kwieciem maj. Kopacze kwietniowi zamienili się teraz na zbieraczy plonów.

Zaledwie się rozpocznie gromadzenie w norze zapasów, natychmiast zjawia się jakiś pasorzyt, który da nam za chwilę przykład bezczelnego łupiestwa. Jest to mniejsza znacznie od smuklika muszka.

Przycupnie sobie w pobliżu nory i czeka.

Smuklik przyleciawszy z pola z nóżkami pokrytemi pyłkiem kwiatowym i z miodem wchodzi do nory i urabia z pyłku i miodu plaster, na którym składa jajko. Następnie odlatuje. Wtedy muszka bez ceremonji wsuwa się w norę, wybiera komórkę z miodem i pyłkiem i składa na plastrze swoje jajeczka. Gdy pszczoła wraca z pól, muszki już niema — umknęła.

Z jajek muszki lęgną się wcześniej larwy, które plastry zjadają, a czerwie smuklika — giną z głodu. Zwłoki czerwia dostarczają larwom muszki żywności.

Gdyby nie to, że smukliki w lipcu wychowują drugie pokolenie, a muszka tylko raz do roku składa jajka, ród smuklików byłby wystawiany na niebezpieczeństwo wytępienia. Dopiero przy drugim lęgu, w lipcu, smukliki mają przy wejściu do nory odźwierną, która niepowołanym broni wejście.

Erel.

Wykorzystujmy i doskonalmy nasze wdzięki

Aksamitny głos kobiety i metaliczny głos mężczyzny działają czarująco

Wielkim wdziękiem zarówno dla kobiety jak i dla mężczyzny jest głos, mało jednak istnieje ludzi, którzy na ten szczegół zwracali specjalną uwagę, jakkolwiek ma on często duży wpływ na ukształtowanie się wielu naszych przeżyć.

Nieraz spotyka się piękne twarze, ładnie ubrane sylwetki, ale cóż się dzieje z naszem pierwszem wrażeniem, gdy taka osoba otworzy usta, z których zaczną się wydobywać tony szorstkie i krzykliwe. Czar wtedy pryska, sympatja zanika i pozostaje tylko niemiłe uczucie zawodu. Dla tych właśnie przyczyn powinno się czuwać nad organem głosu, jaki posiadamy z natury, zachować go w dobrym stanie, a nawet polepszyć; przecież szorstkiemu głosowi można nadać pewną giętkość przez wprawę, silną wolę i pracę nad sobą. Głos krzykliwy można o ton zniżyć, a głos zbyt ostry złagodzić.

Tyle się czyta i słyszy o pięknych aksamitnych głosach kobiecych, działających jak muzyka, oraz pełnych metalicznych głosach męskich; głosy takie są często wrodzone, ale mogą być również nabyte przez odpowiednie kształtowanie. Można, jak wiadomo, głos postawić — jest to techniczne wyrażenie, odnoszące się do śpiewu — jeśli natomiast chodzi o modulację głosu, będzie to nauka dykcji, której wielkie znaczenie przypisywali Grecy i Rzymianie.

Powinno się mówić głosem przyciszonym, lecz wyraźnie, krzykliwy głos zdradza pospolite nawyknienia, a czasem despotyczny charakter. Wiele osób stara się w rozmowie innych przekrzyczeć, nie dopuszczając ich do wypowiadania własnych myśli, wskutek czego powstaje tylko zgiełk i zamieszanie, z którego ostatecznie nic nie można wywnioskować. Niemiłem jest również w towarzystwie, aby jedna osoba, która przyzwyczajona jest do ciągłego mówienia, stale zabierała głos. Trzeba tu bowiem wziąć to pod uwagę, że najczęściej ludzie gadatliwi powtarzają jedno i to samo w kółko i zamiast stać się interesującymi, odstraszają poczęści, gdyż na samą myśl, że taka osoba „zacznie mówić" człowieka przechodzą dreszcze.

Chcąc zachować przyzwoity głos, nie należy podnosić go wtedy, gdy jest to zupełnie zbyteczne, trzeba się wyzbyć tego mniemania, jakoby głośne krzyki wywierały silniejsze działanie, niż to samo wypowiedziane spokojnie i dobitnie. Od takich nadmiernych wysiłków głos zczasem staje się szorstkim i zrywa się, nie mówiąc już o otoczeniu, które jest zmuszone do wysłuchiwania tak niemiłych dla ucha tonów.

Niegrzecznością jest nie słuchanie, jeśli ktoś zwraca się do nas z pytaniem, bądź na nie odpowiada, a jednak ten zasadniczy brak form towarzyskich trafia się bardzo często. Zmuszanie w ten sposób do podnoszenia głosu i powtarzania tego, co już było powiedziane, ma ten skutek, iż wyrabia przyzwyczajenie do krzyku, czyniąc organ głosu rażącym i nieprzyjemnym. Pamiętać trzeba zawsze o tem, że człowiek powinien być tak dalece opanowanym, aby nawet w gniewie bądź bólu głosu nie podnosił, gdyż w ten sposób traci się raz na zawsze jego harmonijne brzmienie.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Potasza, plac Kościelny 10. — A. Charemzy, Pomorska 12. — E. Müllera, Piotrkowska 46. — M. Epsteina, Piotrkowska 225. — Z. Gorczyckiego, Przejazd 59. — G. Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Mieszczuch szlachcicem". (Występ Deli Lipińskiej).
Teatr Popularny — „Klub kawalerów".
Alhambra — „Najpiękniejsze tango".

Kina chrześcijańskie

Adria Metro — „Pat i Patachon jako Jazzbandziści".
Bratnia Strzecha — „Wyspa zatraconych dusz".
Casino — „Antek policmajster".
Corso — „Klub dżentelmenów".
Capitol — „Bal w Savoyu".
Czary — „Córka dżungli".
Grand Kino — „Malowana zasłona".
Mimoza — „Przedmieście".
Mewa — „Maskarada miłości".
Miraż — „Dama i szofer".
Luna — „Przebudzenie".
Ludowy — „Uwielbiana".
Palace — „Dziewczęta w mundurkach".
Przedwiośnie — "Walc wiosenny".
Oświatowy — „Burza".
Rekord — „Wielka księżna Aleksandra".
Stylowy — „Shańbiona".
Słońce — „Królowa szybkości".
Zachęta — „Karioka".

Z Teatru Miejskiego. W poniedziałek o godz. 4 po południu komedja Moliera pt. „Mieszczuch szlachcicem" po cenach najniższych od 30 gr do 1,60 zł. O godz. 8.30 wiecz. jedyny występ niezrównanej pieśniarki Deli Lipińskiej, która wystąpi jako świetna interpretatorka pieśni niemieckich, polskich a przedewszystkiem rosyjskich piosenek ludowych. We wtorek „Kwiecista droga" Katajewa. Ceny zniżone.

Z Polskiego Tow. Turyst.-Krajoznawczego. We wtorki i piątki od godz. 18—20 prócz bibljoteki i wypożyczalni przeźroczy jest czynna świetlica, jako miejsce zebrań towarzyskich członków. Najbliższy wtorek będzie poświęcony gawędzie o pieszej wycieczce z Łodzi do Gdyni.

I to się zdarza... Niezwykle ciekawy i charakterystyczny wypadek zdarzył się 24 ub. mies. w kolonji Gospodarz pow. łódzkiego w tamtejszym „Strzelcu". Niejaki Lepczyński, członek „Strzelca" zgłosił się do zarządu, celem wypisania się. W odpowiedzi członkowie zarządu z prezesem Leonem Morawskim na czele poturbowali dotkliwie Lepczyńskiego. Tak to „Strzelec" żegna swych członków.

Ciekawa rozprawa. Onegdaj w sądzie grodzkim w Łodzi odbyła się ciekawa sprawa.. Oskarżony był Paweł Henry, stroną skarżącą dr. Hurwicz. Tło tej sprawy przedstawia się następująco: W listopadzie ub. roku zmarł w tajemniczych okolicznościach brat oskarżonego, Borys. — Władze przekazały ciało do prosektorjum, celem dokonania sekcji. Jednak na skutek interwencji rodziny zmarłego u prokuratora, ten zezwolił na wydanie ciała. Po przewiezieniu zwłok z prosektorjum do domu rodzina stwierdziła, iż brak jest zmarłemu pewnej części ciała. Po pogrzebie brat zmarłego, Paweł Henry, odgrażał się w obecności osób trzecich dr. Hurwiczowi, twierdząc, iż on to spowodował uszkodzenie ciała nieboszczyka w prosektorium . Dr. Hurwicz, dowiedziawszy się o tem, zaskarżył Henry'ego. Sąd skazał Pawła Henry'ego na 20 zł grzywny.

LISTY DO REDAKCJI

W dniu 28 lutego w cechu rzeźnicko-wędliniarskim przy ul. Kopernika 46 odbyło się nadzwyczajne zebranie członków, na które również przybył sprawozdawca „Orędownika". Nie podobało się to jednemu z członków zarządu, który kategorycznie sprzeciwił się obecności przedstawiciela prasy narodowej. Przewodniczący zebrania p. Dziakowski zapytał zebranych, czy życzą sobie obecności na zebraniu sprawozdawcy „Orędownika". Wszyscy zebrani jednogłośnie wyrazili zgodę z jednoczesnem zaproszeniem na każde następne zebranie.

Rozumiejąc krzywdę, wyrządzoną „Orędownikowi", tą drogą pragniemy wyrazić ubolewanie i jednocześnie przepraszamy.

Drobni rzemieślnicy cechu rzeźnicko-wędliniarskiego w Łodzi.

Kronika Kalisza

Agentura „Orędownika" mieści się w księgarni „Bazar" przy ul. Marsz. Piłsudskiego 18, gdzie przyjmuje się prenumeraty i wszelkiego rodzaju ogłoszenia.

Narodowa Łódź na sprawozdawczym wiecu

Przywódcy narodowi w radzie miejskiej przedstawili na zebraniu w Helenie swoją dotychczasową pracę i plany na przyszłość

Wczorajszej niedzieli odbyło się w Łodzi w wielkiej sali w Helenowie imponujące zebranie sprawozdawcze z rady miejskiej, zwołane przez zarząd Stronnictwa Narodowego z Łodzi. — Punktualnie o godz. 10-tej przed południem zgromadziły się liczne rzesze członków Str. Nar. z wszystkich rozległych placówek. Ścisła kontrola przy wejściu na salę uniemożliwiła niestety wstęp wielu dziesiątkom osób, które nie posiadały ważnych legitymacyj członkowskich. Mimo to zebrało się w sali około 2.000 osób, przed gmachem pełniła służbę policja. Zebranie zagaił radny, b. więzień sieradzki, p. Stolarek, poczem odśpiewano Hymn Młodych.

Jako pierwszy zabrał głos prezes Str. Nar. w Łodzi adw. Kowalski. Mówca rozpoczął swoje przemówienie od scharakteryzowania przeszkód i różnych sztuczek żydo-sanacyjnych, przy pomocy których usiłuje się przeszkadzać w pracy tak większości radzieckiej, jak i Obozowi Narodowemu. — Szczególnie Żydzi łódzcy, ciągnął mec. Kowalski, a z nimi wszyscy ich przyjaciele podnieśli wrzask na całą Polskę, że obcięto im subsydja. Wrzask ten im nic nie pomoże. Żydostwo światowe i nasze polskie żydostwo jest tak zamożne, że, jeżeliby chciało, mogłoby utrzymać swoje instytucje i organizacje. Żydzi w Łodzi sądzili, że hasła narodowe w odniesieniu do kwestji żydowskiej są tylko frazesami i że narodowcy, gdy przyjdzie do ich zrealizowania zlękną się. Rachuby ich zawiodły na całej linji. Radni narodowcy w Łodzi oświadczyli całemu społeczeństwu, że pieniędzy publicznych na cele żydowskie dawać nie wolno. Jak zapowiedzieli, tak też zrobili. I słusznie. Ciężko wydobyte pieniądze od robotnika i rzemieślnika chciano ofiarować Żydom. Takie prezenty mogą robić pan komisarz Wojewódzki i jego współwyznawcy, ale narodowcom robić tego nie wolno. Po obcięciu tych subsydjów łódzka prasa żydowska, pisana w języku polskim, poczęła nagonkę na działaczy narodowych sądząc, że błoto, które rzuca, dosięgnie celu. Tym razem Żydzi zawiedli się. Poza różnymi ich pachołkami, nikt tym oszczerstwom nie dał wiary. Warto podkreślić tutaj fakt, że w prasie żydowskiej, pisanej w języku polskim łatwiej nastawiać Polaków przeciw Polakom. To im się częściowo udaje, ale jest to właśnie dowodem ogromnego niebezpieczeństwa, które grozi rdzennie polskiemu elementowi. — Zkolei mówca uzasadniał konieczność skreślenia subsydjów dla żydowsko-masońskiej Wolnej Wszechnicy, teatrowi miejskiemu i t. d. Wkońcu mówca stwierdził, że taka polityka Żydom może się nie podobać, lecz najważniejsze, że daje ona korzyści Polakom. O to właśnie chodzi. Oczywiście, że program narodowy będzie można przeprowadzić na ratuszu łódzkim w stu procentach dopiero wówczas, gdy władze zatwierdzą narodowe prezydjum magistrackie, ale na to jakoś się obecnie nie zanosi. W każdym bądź razie narodowa większość radziecka w dalszym ciągu pójdzie w obranym kierunku bez względu na to, czy się to będzie komu podobało, czy nie.

Przemówienie adw. Kowalskiego kilkakrotnie przerywano burzą oklasków.

Następnym zkolei mówcą był radny kapitan Grzegorzak. Prelegent w mocnych, żołnierskich słowach uwypuklił działalność narodowej większości w poszczególnych komisjach radzieckich na przykładach. Bardzo szczegółowo zajął się tymi, którzy w ogonku oczekiwali na różnego rodzaju pomoce i subsydja, lecz nie dostali ani grosza. Pieniądze te zaś przeznaczono na roboty publiczne. Mówił o oszczerstwach prasy żydowskiej, jak „Głos Poranny", „Republika", „Express", o obniżce cen biletów na tramwajach łódzkich, o odmówieniu subsydjów YMCA, na budowę domu im. Piłsudskiego, o zwinięciu warsztatów mechanicznych i t. d. Szczególnie mocno podkreślił marnotrawienie grosza publicznego przez rządy socjalistyczne. Miasto jest obdłużone w tej chwili na 53 miljony złotych, a rocznie samych procentów płaci 3 miljony złotych. Pobudowano domy na Polesiu, w których mieli zamieszkać robotnicy. Czy mieszkają tam? Nie. Nie, gdyż mieszkania te są za drogie. Patentowani obrońcy robotników żydzi socjaliści i sanatorzy poprostu kpią sobie z nędzy ludności polskiej, bo taka gospodarka na inne miano nie zasługuje. W odpowiedzi na pociągnięcia narodowców w Łodzi, prasa żydowska w Łodzi zaczęła rzucać na nich błoto. Dla tych, którzy świadomie kłamią, nie może być miejsca w sali rady miejskiej. Dlatego też radni narodowcy postawili wniosek o usunięcie z sali rady miejskiej przedstawicieli pism żydowskich. Mówca podkreślił, że jeżeli cokolwiek większość narodowa nie zrobi z powodu braku kwalifikowanej większości w pewnych wypadkach, to odpowiedzialność padnie na sumienie radnych chrześcijańskiej demokracji, którzy, jak to było ostatnio, głosowali razem z żydami przeciwko Obozowi Narodowemu.

Przemówienie kpt. Grzegorzaka przerywano huraganowemi oklaskami.

Ostatni przemawiał poseł Dzierżawski, charakteryzując walkę narodowców we wszystkich samorządach w całej Polsce. Mocno uwypuklił niebezpieczeństwo żydowskie stwierdzając, że Obóz Narodowy walczy o należne prawa dla elementu rdzennie polskiego. Obecnie zanosi się na nowe wybory. Społeczeństwo polskie winno być przygotowane na wszelkiego rodzaju „kruczki", nie dać się zbałamucić i stanąć ramię przy ramieniu w Obozie Narodowym. Walka o chleb i pracę musi wszystkich dobrych Polaków złączyć w jednym Obozie Narodowym, gdyż tylko w ten sposób uzyskamy prawa, należne gospodarzowi. „Sanacja" nie ufa narodowi i dlatego odgranicza się rozmaitemi paragrafami, ale naród też niema zaufania do „sanacji". Wkońcu mówca wspomniał o nowej pożyczce i zacytował anegdotkę o pewnym chłopie, który chciał koniecznie chować dla siebie psa, tylko, że nie miał czem psa wyżywić. Wpadł na oryginalny pomysł, odcinał psu po kawałku ogona, smażył go i dawał psu do jedzenia. Wkońcu pies zdechł.

Potem przemówieniu por. Podgórski odczytał rezolucję, którą zebrani przyjęli z wielkim aplauzem. Rezolucja brzmi: członkowie Stronnictwa Narodowego, zebrani na wielkiem zebraniu Stronnictwa Narodowego w Łodzi po wysłuchaniu referatów kolegów radnych mecenasa Kowalskiego, kpt. Grzegorzaka i posła Dzierżawskiego o działalności Klubu Narodowego na terenie rady miejskiej, składają radnym Obozu Narodowego pełne uznanie za śmiałą i energiczną działalność na terenie rady miejskiej. Zebrani wzywają radnych Str. Nar. do dalszego realizowania programu narodowego i konsekwentnej walki z żydostwem. Zebrani wyrażają pogardę prasie żydowsko-sanacyjnej za rozsiewanie oszczerstw na przywódców Str. Nar., oraz piętnują zdradziecką robotę radnych chrześcijańskiej demokracji. Zebrani solidaryzują się całkowicie z poczynaniami Klubu Narodowego, dążącego do wywalczenia Wielkiej Narodowej Polski. Zebrani domagają się zatwierdzenia prezydenta i wiceprezydentów, wybranych przez większość narodową, gdyż jest już najwyższy czas, ażeby na ratuszu łódzkim rządził magistrat narodowy.

Nocne dyżury aptek: Do dnia 15 bm. włącznie od godz. 20 do godz. 9 rano dyżurują następujące apteki: St. Pewnickiego przy pl. 11 Listopada 4 i sekc. S. Piotrowskiego przy pl. Kilińskiego 4.

Nabrał ją na ożenek. Antonina Rojek, zam. przy ul. Czaszkowskiej 112, poznała niejakiego Michała Laskowskiego, który począł starać się o jej rękę. Obiecując ożenek, „narzeczony" wyludził od Rojkówny czarny garnitur i pantofle, które mu sprawiła, oraz 60 złotych gotówką na ślub, poczem ulotnił się. Narzeczona poszukuje oszusta.

Zjazd rzemieślniczy. Informują nas, że do Ostrowa Wlkp. z ramienia Stow. Rzem. Chrześc. na zjazd rzemiosła chrześcijańskiego wyjechali pp. J. Czarniecki, K. Musiałowicz, J. Kolaciński oraz reprezentanci wszystkich cechów.

Kronika Pabjanic

Inauguracja kursu kandydatów. W piątek, dnia 8 marca o godz. 20 w lokalu Stronnictwa Narodowego w Pabjanicach odbył się pierwszy kurs, zorganizowany w roku 1935 dla kandydatów na członków. Na kurs przybyło kilkunastu kandydatów, do których kierownik powiatowy kol. Kraj wygłosił przemówienie o celach i dążeniach S. N. Następnie kol. Statkiewicz omówił pierwszy punkt deklaracji ideowej. Kurs, który przeprowadza kol. Sobański, wypadł doskonale. Drugi kurs odbędzie się w piątek, dnia 15 bm.

Żydowska zuchwałość. Przy ul. Marjańskiej właścicielem murów jest Żyd Lidzbarski. Przed kilkunastu tygodniami wydzierżawił jedną z sal łódzki fabrykant Brunon Rubin (Żyd). Zatrudniał on kilkunastu robotników nad którymi znęcał się w niesłychany sposób. W dniu 8 lutego zostały zredukowane dwie robotnice, które wyszykowały sobie założone nowe artykuły tak, że już mogły pracować, to wtedy Żyd oświadczył im, że jutro mogą do pracy nie przychodzić. Rzecz zrozumiała, że robotnice nie otrzymały wypowiedzenia 14 dni, jak przewiduje ustawa, wobec tego skierowały się do inspektora pracy na obwód 15. Inspektor wystosował odpowiednie wezwanie, by Żyd stawił się do niego. Próżne było oczekiwanie tak robotnic jak i inspektora. Wysłany list nie został doręczony, ponieważ Żyd podał fałszywy adres zamieszkania. Wobec tego ispektor wezwał po raz drugi Żyda na dzień 11 marca. Czy tym razem Żyd się stawi — zobaczymy.

Za nieprzestrzeganie godzin pracy. — Zylberberg Szlama (Żyd), zamieszkały przy ul. Pułaskiego 9, posiada tkalnię zarobkową przy ul. Sejmowej 1. W tkalni tej zatrudniał robotników ponad godziny. Powiadomiony o tem komisarjat P. P. w Pabjanicach spisał Żydowi odpowiedni protokół za nieprzestrzeganie godzin pracy.

Kronika Łasku

Zawody Policji Państw. Na trasie Sieradz-Łask w dniu 9 marca br. odbyły się zawody marszowe indywidualne międzyklubowe policyjnych klubów sportowych woj. łódzkiego. Ogółem stanęło zawodników 39 — ukończyli wszyscy z następującym wynikiem: I miejsce Kaczmarek Paweł (Sieradz) wyniki marszu na 15 km. 76 min. 2 sek. II miejsce Smykiewicz Tadeusz (Piotrków) 77 min. 39 sek., III miejsce Metra Leon (Wieluń) 82 min. 7 sek., IV miejsce Stępiński Mieczysław (Piotrków) 82 min., V miejsce Śnieg Antoni (Łask) 82 min. 1 sek., VI miejsce Smolaga Marjan (Łódź) 82 min. 9 sek., VII miejsce Szymański Jan (Łódź) 84 m. 9 sek.

Powyżsi funkcjonarjusze Pol. P. otrzymali jako nagrodę żetony sportowe. Pozostali otrzymali dyplomy sportowe za uczestnictwo w zawodach, a Śmiech St. (Łódź) za wykazaną dobrą formę marszową oraz za utrzymanie należytej dyscypliny sportowej został specjalnie wyróżniony.

Samobójca połknął nożyk od żyletki?

W jednym z hoteli poznańskich targnął się na swe życie 27-letni fryzjer Kazimierz Bagiński z Łodzi. Przybył on do hotelu i po przenocowaniu targnął na swe życie, trując się esencja octowa. W stanie ciężkim przewiozło go pogotowie ratunkowe (66-66) do szpitala miejskiego. Desperat mówił, że chciał pozbawić się życia wskutek nieporozumień małżeńskich i opowiadał, że przed napiciem się esencji octowej połknął ostrze od żyletki. (kl)

Przedpłata na miesiąc marzec 1935 r. włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. — Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Nowiny Filmowe

Kobiety ze wszystkich stron świata

W nowym filmie Aleksandra Kordy „Don Juan“, z Douglasem Fairbanksem w roli tytułowej, występuje więcej pięknych kobiet, niż w jakimkolwiek innym filmie. Nie jest to zespół „girls“, jak w innych obrazach, lśniących od ślicznych twarzyczek i nóżek, lecz zespół aktorek, z których każda gra mniejszą lub większą rolę, trudno zaś zdecydować, która jest piękniejsza, wszystkie bowiem stanowią odrębne, lecz równie doskonałe typy urody.

Jak przystało na „Don Juana“, największego kochanka wszystkich czasów, Douglas Fairbanks ma w każdym niemal akcie tego epokowego filmu erotycznego inną damę serca. Aleksander Korda wyszukał mu partnerki dosłownie ze wszystkich stron świata. Z dalekiej Tasmanji pochodzi prześliczna Merle Oberon, o nieziemsko pięknej twarzy i zagadkowym wyrazie oczu. Widzieliśmy ją po raz pierwszy w „Henryku VIII“, jako Annę Boleyn. Merle spędziła dzieciństwo w Tasmanji, później była przez trzy lata w Indjach, wreszcie przybyla do Anglji, gdzie czeka ją slawa. Wkrótce, po swym wielkim sukcesie w „Don Juanie“, uda się do Hollywood dla odegrania szeregu głównych ról w filmach United Artists. Zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia prezes United Artists, Joseph Schenck, oświadczył się i został przyjęty. Jednak nawet bez protekcji słynnego pioniera kinematografji Merle Oberon zrobiłaby karjerę dzięki swemu talentowi i urodzie.

Z Rosji pochodzi inna partnerka „Wielkiego Douga“ w „Don Juanie“, Natalja Paley, córka wielkiego księcia Pawła i księżny Paley, wnuczka cara Aleksandra III. Obecnie inny Aleksander — Aleksander Korda — dał jej pole do popisu w „Don Juanie“, i jest on głęboko przekonany, że jego piękna pupilka o prawdziwie arystokratycznej urodzie i nieszablonowym typie, z jakiego słynęła Rosja, zrobi wielką karjerę w filmie.

Toto Koopman, czarnooka, wspaniale zbudowana egzotyczna piękność, którą ujrzymy wśród innych pięknych dam w „Don Juanie“, pochodzi aż z wyspy Jawy! Toto Koopman jest najczęściej fotografowaną kobietą w Londynie, wszyscy zaś najlepsi fotografowie ubiegają się o jej zdjęcia. Jej fotogeniczność, w połączeniu z wybitnym talentem dramatycznym, zdobyły jej długoterminowy kontrakt z wytwórnią London Films, w której to wytwórni filmach będziemy ją często widywali.

Patrycja Hilliard, dziewczyna, której twarzy żaden mężczyzna nie jest w stanie zapomnieć, jest jedną z córek wybitnej rodziny angielskiej, której rodzice gorąco się sprzeciwiali iej karjerze filmowej. Patrycja jednak miała powołanie do filmu już od dzieciństwa, podczas zaś jej studjów w szkole dla młodych panien w Szwajcarji nieraz narażała się na ostre uwagi ze strony przełożonej za czytanie podczas lekcyj pism filmowych. Patrycja Hilliard jest jedną z tych nielicznych dziewcząt, których marzenia o filmie zostają spełnione. Jest dzisiaj jedną z najpopularniejszych w Anglji młodych aktorek i ma pięcioletni kontrakt z Aleksandrem Kordą.

Betty Hamilton przyjechała do Ameryki, aby wziąć udział w amerykańskiej rewji, przybyłej do Londynu na gościnne występy. W hotelu Grosvenor ujrzał ją Aleksander Korda, i dowiedziawszy się, że jest ona w zespole „Les Girls“, zaproponował jej kontrakt filmowy i rolę w „Don Juanie“. Betty zgodziła się skwapliwie. Jej jasnowłosa uroda i klasyczne rysy wyróżniają ją spośród banalnych „piękności“ z za Oceanu.

Wreszcie Binnie Barnes, którą widzieliśmy już w „Henryku VIII“ w roli Katarzyny Howard, która zdradziła miłość dla korony królewskiej, była w zaraniu swej karjery artystycznej... cyrkówką. Nikt nie domyśliłby się, patrząc na piękną i utalentowaną Binnie Barnes, że jeszcze przed trzema laty występowała ona w cyrku, jako „Texas Binnie“ z trupą cowboyów! Dzisiaj kobieta-kowboj przekształciła się, dzięki intuicji Aleksandra Kordy, w wytworną i kulturalną artystke, przed którą jest piękna przyszłość.



Przy robótce.

Urocza gwiazda wytwórni Fox, Helena Twelwetrees ma śliczną twarzyczkę i wspaniale, złoto-brązowe włosy, których jej zazdroszczą wszystkie sławne koleżanki.

Al Jolson powraca

Wszyscy pamiętamy ukazanie się pierwszych filmów dźwiękowych, których bohaterem był Al Jolson, znakomity artysta, światowej sławy śpiewak. Po kilkuletniej przerwie bohater słynnego „Sonny Boy“ znowu wystąpi na ekranie. W Hollywood bowiem nakręcono film, osnuty na tle ciekawego scenarjusza „Wonder Bar“ (Cudowny bar). Obok Al Jolson wystąpią znakomite gwiazdy, a mianowicie: piękna i wytworna Kay Francis, Dolores Del Rio, Ricardo Cortez, oraz nowy, lecz już popularny zarówno w Ameryce, jak i w Europie amant, obdarzony wspaniałym głosem i ciekawą urodą — Dick Powell.

„Wonder Bar“ wyświetlany był już w Nowym Jorku, Londynie i Paryżu, osiągając wszędzie niebywały sukces.

Powodzenie w miłości

John Boles, największy donżuan w Hollywoodzie i znakomity aktor filmowy, w następujący sposób formułuje niezawodne, zdaniem jego, rady i wskazówki dla żonatych i zakochanych.

Nie mów: „rozumiem kobiety“. Nie rozumiesz ich, nie możesz zrozumieć i nigdy ich nie zrozumiesz.

Nie mów o jednej milej kobiecie z drugą.

Nie omieszkaj wierzyć kobiecie, tam, gdzie wymaga tego twój interes.

Nie bądź wyłącznie stroną mówiącą. Kobiety również lubią mieć słuchaczy.

Nie trać cierpliwości. Drogo za to później zapłacisz.

Zawsze tak postępuj, aby kobieta była przekonana, że jest dla ciebie jedyną i pożądaną ponad wszystko na świecie. Wyrażaj to jej jak najczęściej.

Bądź pewny siebie, lecz nie zanadto śmiały.

Pamiętaj, że gram czułości ma większe znaczenie, niż kilogram gwałtu.

Nie zapominaj, że wszystkie kobiety są w gruncie rzeczy bezbronne mimo pozornej niezależności.

Pamiętaj, że kobiety łatwe do zdobycia są trudne do utrzymania. Zwłaszcza te, które są tego warte.



Amerykański Chevalier

słynny piosenkarz Al Jolson gra w nowym sensacyjnym amerykańskim filmie pod tytułem „Cudowny bar“ główną rolę.

„Mała mateczka“

W pełnym toku znajdują się prace realizacyjne filmu p. t. „Mała mateczka“. W roli tytułowej występuje ulubienica publiczności całej Europy:: Franciszka Gaal, o której jedna z czołowych publicystek filmowych, a także teatralnych, wyraża się w następujących słowach: „... Franciszka Gaal zaczyna stanowczo bić rekord popularności. Zaczyna być bardziej poszukiwaną i lubianą, niż wszystkie dawne ideały komedjowe, jak Lilian Harvey, Coleen Moore i t. d.... Istotnie jest w niej nieprzebrany zasób wdzięku.“



Panienka z transatlantyku

Ketti Gallian znakomitość wytwórni Fox, występuje często w filmach awanturniczo-podróżniczych.



Pięcioletnie dziewczynki

biorą udział w nowonakręcanym w Anglji filmie, którego akcja odbywa się w ochronce. Trzeba przyznać, że maleńkie aktoreczki wywiązują się znakomicie ze swego zadania.



Dawne czasy ożywają we filmie

dzięki coraz większej dokładności, z jaką reżyserowie starają się odtworzyć daną epokę. Obecnie przodują pod tym względem Anglicy. Oto scena z nowego filmu angielskiego; reżyser nie zapomniał tu o najdrobniejszym szczególe, ażeby ożywić historję.